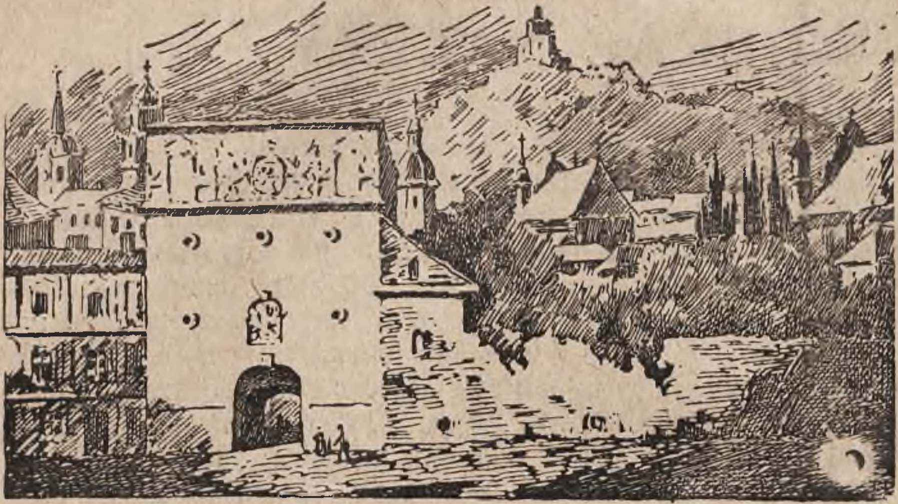
29-go czerwca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 25.



JAN KOCHANOWSKI
Wielki pisarz i poeta polski. Urodzony w r. 1530, zatem przed 400 laty, żył za czasów królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Na obrazku widzimy, jak w majątku swoim Czarnolesie pisze wiersze, w których opłakuje zgon swej córeczki Urszulki.

A JEDNAK WYBIERAĆ NALEŻY.

Wszędzie, gdzie się już odbyły uzupełniające wybory do Sejmu, zwolennicy obecnego rządu, sanatorzy-piłsudczycy z t. zw. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, czyli bebechowcy, nawoływali ludzi do powstrzymania się od głosowania, bo rzekomo Sejm obecny nie ma nic do zrobienia.

Napozór mają oni rację. Ale tylko napozór, bo, gdyby tak rozumować, jak oni chcą, to okazałoby się, że wogóle żaden Sejm w Polsce nic do zrobienia nie ma, bo wszystko już pomyślał i wszystko już zrobił ich przywódca, p. Józef Piłsudski obecnie zajmujący stanowisko ministra wojny. Istotnie, rządy pomajowe z p. Piłsudskim na czele nie bardzo się liczyły i liczą z Sejmem.

Szczególnie w ostatnich czasach, jak to widać chociażby na przykładzie sprzecznego z Konstytucją obyczaju odraczania posiedzeń Sejmu i Senatu, rząd właściwie uniemożliwił pracę ustawodawczą Sejmu, pogłębiając i pogarszając tem i bez tego ciężkie położenie gospodarcze kraju.

A jednak obydwa Sejmy, i ten, wybrany w roku 1928-ym, rzeczywiście najgorszy ze wszystkich, i jego poprzednik, wybrany w 1922-im roku, pomimo przeszkód ze strony rządu zrobiły bardzo dużo.

Sejm poprzedni, już po maju, wprowadził szereg bardzo ważnych i pożytecznych zmian w Konstytucji wzmacniając władzę rządu i p. Prezydenta.

Nie jego jest winą, że rządy piłsudczyzny źle te zmiany wykorzystały.

Sejm obecny przedewszystkiem stanął na straży skarbu państwa, domagając się od rządu p. Piłsudskiego, by się liczył z groszem płaconym z takim trudem przez podatników i gdyby nie głos posłów sejmowych Klubu Narodowego, wybranych z listy Nr. 24, to i obecnie płynęłyby setki miljonów na cele nic wspólnego z interesami Narodu i państwa nie mającemi, jak to było w latach 1927 ym i 28-ym, kiedyto wydano nieprawnie przeszło 500 miljonów złotych, za co właśnie Sejm oddał ówczesnego ministra skarbu Czechowicza pod sąd Trybunału Stanu.

Gdyby Sejmu nie było, lub gdyby większość w nim mieli piłsudczycy, to po dziś dzień szastałby taki Czechowicz, czy jakiś inny pan zamianowany na jego miejsce, pieniędzmi skarbowemi bez końca, a podatnicy uginaliby się pod ciężarem jeszcze większych podatków niż teraz. Ten jeden przykład wystarczy, by dowieść całkiem niezbicie, jak potrzebnym jednak jest Sejm i ile dobrego może on zdziałać nawet w obecnych czasach, gdy się prawie nie zbiera.

W każdym razie wybrani przez nas obecnie posłowie będą mogli pojechać do Warszawy i tam z bliska popatrzeć na gospodarkę rządową.

Może, z powodu uniemożliwienia przez rząd pracy Sejmu, nie zdołają oni uchwalić żadnej ustawy, ale przez samą swoją obecność w Warszawie, przez możność zajrzenia do ministerstw i zaznajomienia na wiecach i zebraniach wybyrców, jak to naprawdę wygląda gospodarka piłsudczyków, nieraz pohamują tych ostatnich od wielu złych i fałszywych poczynań.

Tak już nieraz było i nieraz będzie.

Chodzi tylko o to, by przez odpowiednie głosowanie powiększyć ilość tych dobrych i uczciwych posłów, którzy mandaty wykorzystają do walki ze złem i w Sejmie, czy też po za Sejmem, przedewszystkiem stać będą na straży interesów Narodu polskiego i nie dopuszczą, by mienie narodowe zostało roztrwonione przez złą, a nieraz wprost nieuczciwą gospodarkę.

Takich posłów w 1928-ym roku wprowadziła do Sejmu lista Nr. 24 i dlatego obecnie oddamy swe głosy tylko na listę Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego Nr. 24.

Ewangelja święta

na drugą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 14, w. 16 — 24.

W on czas: Mówił Jezus do faryzeuszów tę przypowieść: Pewien człowiek wydał wielką ucztę i zaprosił wielu. A tuż przed ucztą wysłał swego sługę, by powiedział zaproszonym: Chodźcie, bo wszystko już gotowe. Wszyscy jednak zaczęli się jednocześnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś; muszę więc pójść i obejrzeć ją; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego. A drugi powiedział: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego. Jeszcze inny mówił: Pojąłem żonę i dlatego przyjść nie mogę. — Sługa tedy, powróciwszy, doniósł o tem panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewany rzekł do sługi swego: Wyjdź natychmiast na ulice i zaułki miasta, i sprowadź tu ubogich i kaleki i ślepych i chromych. A sługa powiedział: Panie, stało się, jakoś rozkazał; — ale jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wyjdź na drogi i między opłotki, a przymuszaj, by wstąpili, aby dom mój był pełen. Albowiem powiadam wam, że żaden z tamtych mężów zaproszonych nie zakosztuje uczty mojej.

Nauka.

„Chodźcie, bo wszystko już gotowe".

Niedziela dzisiejsza znajduje się w cieniu uroczystości Bożego Ciała. Wiemy już, co oznacza owa uczta, przygotowana dla gości. Najświętszy Sakrament jest tą ucztą, na którą niebieski Gospodarz zaprasza wszystkich.

Lecz uczta ta tutaj na ziemi dla nas zgotowana, ma być zarazem przysposobieniem, środkiem do uczestniczenia w innej uczcie, gdzie już na wieki całe Bóg się swym gościom oddaje. Komunje św. tworzą jakoby sieć zarzuconą na połów dusz ludzkich. Sieć ta uwiązana w doczesności o krzyż kalwaryjski, sięga w wieczność i kończy się przed tronem Bożym. Utkana z materjału cenniejszego nad złoto i srebro, bo z Ciała i Krwi Pańskiej.

Boski Miłośnik dusz ludzkich pragnie je w taką sieć zagarnąć i wynieść z ziemskiego padołu do krainy szczęścia, zgotowanego tym, co Boga miłują.

Są ludzie, których ta sieć Boża omija. To ci, którzy do Stołu Pańskiego wcale nie idą. Są inni dla których oka tej sieci są tak obszerne, że przez nie przepadają. To ci, co zbyt rzadko Ciałem i Krwią Pańską się karmią. Nie pociąga ich miłość Jezusa.

A ty, bracie, czy należysz do tych zaproszonych, a jednak odepchniętych? Może tylko raz w roku do Stołu Pańskiego przystępujesz? Chodź częściej do Komunji św., jeśli ci zbawienie leży na sercu. Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Zwołanie Senatu. Ukazał się dekret p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujący posiedzenie Senatu na dzień 18 czerwca. Czy obrady Senatu jednakże odbędą się, narazie nie wiadomo.

Spodziewać się należy, że raczej tak.

Przysyłając dekret p. Prezydenta marszałkowi Senatu, premjer Sławek wystosował jednocześnie do niego list, w którym narzeka na to, iż senatorowie obciążają p. Prezydenta odpowiedzialnością za niezgodne z Konstytucją postępowanie rządu oraz w sposób nader nieudolny tłomaczy się z igraszek uprawianych względem Sejmu.

Wielki zjazd partyj lewicy i centrum (środka) ma się odbyć dnia 29 czerwca w Krakowie. Na zjazd ten spodziewają się przybycia 20—25 tysięcy delegatów. Ma on na celu zaprotestowanie przeciwko ustawicznemu łamaniu Konstytucji oraz będzie domagał się już nietylko ustąpienia poszczególnych ministrów, ale w pierwszym rzędzie samego p. Piłsudskiego, którego dotychczas lewicowcy uważali za swoje bożyszcze.

W ten sposób lewicowcy przekonali się po 4-ch latach rządów piłsudczyzny, że jednak rację miało Stronnictwo Narodowe, które od początku zwalczało tych, co dorwali się do władzy po przez krew bratnią, przelaną w maju 1926 r. na ulicach Warszawy.

Jak gospodarzył p. Moraczewski. W swoim czasie, gdy ministrem robót publicznych był socjalista Moraczewski, piłsudczyk-legjonista, chciał on oddać prawo na zakładanie w Polsce elektrowni amerykańsko-niemieckiemu przedsiębiorcy Harrimanowi.

Gazety narodowe ten projekt „towarzysza" ministra Moraczewskiego stanowczo potępiły, a w ubiegłym tygodniu i rząd pod wpływem tego, co pisały gazety, również odmówił Harrimanowi zawarcia z nim umowy, jako bezwzględnie szkodliwej dla gospodarki państwowej.

W odpowiedzi na to Harriman zgłosił do rządu polskiego żądanie o zapłacenie odszkodowania w wysokości przeszło 2-ch miljonów złotych powołując się na jakieś obietnice zawartę w listach ministra Moraczewskiego.

Co mianowicie przyrzekł Harrimanowi p. Moraczewski, narazie jeszcze nie wiemy, ale sam fakt świadczy, jak szkodliwą była gospodarka tego socjalisty-piłsudczyka, skoro państwo musi z jego winy płacić tak wysokie odszkodowania.

Fala nadużyć. Raz poraz gazety narodowe ogłaszają wiadomości o nadużyciach popełnianych przez wybitnych przedstawicieli piłsudczyzny.

Tak ostatnio ujawniono wielkie nadużycia, bo do wysokości 4 miljonów złotych, przy budowie fabryk rządowych wytwarzających aparaty telefoniczne.

Kierownicy budowy tej fabryki, ze znanym socjalistą-piłsudczykiem Jędrzejewskim na czele, z cegły i drzewa przeznaczonych na budowę fabryki pobudowali sobie wielkie domy w Warszawie. Złodziei wreszcie aresztowano. Jednocześnie niemal wykryto w Łodzi nadużycia przy sprowadzaniu futer, przyczem straty Skarbu sięgać mają do 7 miljonąw złotych.

W Toruniu spłonęły składy wojskowe wartości 12 miljonów złotych, przyczem wiele okoliczności przemawia za tem, iż miało miejsce podpalenie. Obszernie pisze o tych wypadkach gazeta „A. B. C." w Nr. 158.

Zagranicą.

Przewrót w Rumunji. Książe Karol, o niespodziewanym powrocie którego do Rumunji pisaliśmy w poprzednim numerze, został obwołany królem, jako Karol II. Ludność naogół powitała powrót Karola z zadowoleniem mając nadzieję, iż załagodzi on przesilenie gospodarcze państwa.

My, Polacy, na powrót młodego władcy Rumunji musimy patrzeć z pewnym niepokojem, bo, jak wiadomo, jest on zwolennikiem Niemiec i powrót jego do ojczyzny nastąpił właśnie z Niemiec.

Walka o Polskę katolicką.

Walka przeciwko Polsce katolickiej, walka skryta, podstępna, lecz i częściowo jawna, walka nieubłagana, wre dzisiaj na całej linji życia politycznego. Masonerja, przez swe ukryte macki, wnosi walkę tę wprost do Kościoła, podważając w oczach ludu powagę najwyższych Pasterzy.

Jeżeli struś, duży ptak pustynny, spostrzeże blisko siebie niebezpieczeństwo i nie może przez szybki bieg się ocalić, natenczas chowa głowę, zanurza ją w piasek, myśląc, że nieprzyjaciel go nie widzi — i pada od strzału łakomego na jego cenne pióra strzelca.

Otóż nie kryjmy, jak struś, głowy przed grożącem niebezpieczeństwem, lecz śmiało i odważnie spójrzmy mu w oczy, aby nas nie spotkał los strusia, bo lepiej mieć trzech nieprzyjaciół przed sobą, niż jednego, choćby słabego, za plecami. Nazwijmy otwarcie dobre — dobrem, a złe — złem.

Stańmy mężnie w zwartym szeregu w obronie naszych praw i świętości, w obronie naszej wiary i naszych Pasterzy, bo Polska tak długo trwać będzie, dopóki będzie katolicka.

Według artykułu 114-go konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, ma zajmować naczelne stanowisko.

Niestety, mamy w Polsce ludzi, co uważają Konstytucję za świstek papieru, który można zdeptać.

Według spisu ludności dwie trzecie mieszkańców Polski stanowią Polacy katolicy. Jest nas 20 miljonów, którzy jesteśmy gospodarzami Polski, natomiast ludności innych wyznań, przeważnie niepolaków, jest w Polsce około 10 miljonów.

Zdrowy chłopski rozum wskazuje na to, że Polacy i katolicy powinni w Polsce gospodarzyć. Tymczasem dzieje się inaczej. Stanowisko ministra oświaty zajmuje p. Czerwiński, człowiek, który porzucił wiarę ojców i został kalwinem. A ponieważ minister oświaty jest w Polsce jednocześnie ministrem wyznań religijnych, przeto tak jest obecnie u nas, że kalwin wydaje w razie potrzeby opinję o katolickich biskupach czy proboszczach, wpływa na nasze sprawy kościelne, kieruje szkolnictwem. Zakrawa to wręcz na kpiny, a jednak jest smutną prawdą.

I diatego na wytoczone w Sejmie skargi posłów polsko-katolickich, że religja katolicka w Polsce jest niewłaściwie traktowana, minister oświaty oświadczył spokojnie, że przecież Polska ma 7 wyznań i 45 sekt. A więc religję katolicką, której stanowisko uprzywilejowane określa konstytucja i którą wyznaje 20 miljonów odwiecznych mieszkańców Polski, stawia minister narówni z innemi religjami i 45 sektami! Traktuje ją narówni z hodurowcami, metodystami i może narówni z osławionym „biskupem" marjawickim Kowalskim, którego za zgorszenie nieletnich dziewcząt zasądzono na parę lat więzienia.

Co prawda, od niekatolika trudno nawet żądać, żeby wczuł się i wżył w przyrodzone potrzeby ludu katolickiego. Przecież wiemy, że nauka Kalwina jest sprzeczna z nauką Kościoła katolickiego, a więc minister oświaty i wyznań kalwin, to w Polsce... nieodpowiedni ogrodnik w ogrodzie.

RZECZY CIEKAWE.

Żydom wszystko wolno. Mieszkańcy Kielc zdumieni byli, przechodząc w ubiegłą niedzielę przez Rynek, ruchem i gwarem jaki tam panował. Oto w bramie domu Nr. 10 w godzinach rannych i południowych, wtedy gdy w kościołach odprawiano nabożeństwa, żydzi handlowali w najlepsze, kupując, sprzedając, targując się z wrzaskiem i gwałtem. Na zapytanie niektórych osób, oburzonych takiem przekroczeniem zakazu handlu w niedzielę, władze wyjaśniły, że pozwolenia na targ udzielił żydom p. starosta kielecki, Borysowicz z racji nadchodzących świąt żydowskich. Na brak życzliwej opieki władz w Polsce żydzi uskarżać się nie mogą!

Wielkie miasta w Polsce. W roku 1921 na obszarze Rzeczypospolitej zaledwie 6 miast miało ponad 100 tys. mieszkańców: Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań i Wilno. Obecnie miast stutysięcznych mamy 12: Katowice, Lublin, Królewska Huta, Bydgoszcz, Częstochowa i Sosnowiec dołączyły się do grupy miast, wymienionych powyżej, i w ten sposób liczba polskich miast stutysięcznych wzrosła w ciągu lat siedmiu dwukrotnie.



Nowy pomnik Bohaterom poległym w czasie Wielkiej Wojny Światowej, niedawno odsłonięty w Belgji w mieście Anwerpja.

Otwarcie radjostacji Watykanu 29 czerwca. Otwarcie staji iskrowej miasta Watykanu nastąpi 29 czerwca b.r. Z okazji tej wygłosi Ojciec św. przemówienie w języku łacińskim.

Św. kongregacja konsystorska wypracowała linje wytyczne dla używania radja przez władze. Orędzie w tej sprawie będzie prawdopodobnie opublikowane równocześnie z otwarciem stacji iskrowej miasta Watykanu.

Podróż balonu niemieckiego. Wielki balon niemiecki „Zeppelin" poleciał z Brazylji do Stanów Zjednoczonych w Ameryce Północnej. Drogę z Pernambuka do Nowego Jorku odbył w 69 godzin, robiąc po 200 kilometrów na godzinę. Stamtąd balon odleciał w drogę powrotną do Europy. Ostatnio widziano go już nad Hiszpanją. Był to już siódmy taki przelot ponad oceanem Atlantyckim.

Nowinki z Bolszewji. Choć to już czerwiec i żniwa niedaleko, połowa ziemi w Rosji leży odłogiem. Nie obsiano zgórą dwóch miljonów hektarów. Zwłaszcza w gospodarstwach zbiorowych ziemia masowo ugoruje.

Niespodziankę dla wszystkich stanowi zwolnienie z urzędu Unszlichta, który był zastępcą ministra wojny. Był on na wysokich urzędach w Bolszewji przez cały czas od początku przewrotu. Był też jednym z najbliższych pomocników Trockiego.

Zamiast wolności nędza i ucisk. Naczelnik banku bolszewickiego w Paryżu Krukow porzucił dobrą posadę i zerwał z ustrojem komunistycznym. Od 25-ciu lat należał on do rosyjskich związków rewolucyjnych. Dziś poznał, że komunizm daje ludziom tylko nędzę i ucisk.

„Po ich owocach poznacie je". Wejrzyjmy więc na owoce, które już dojrzały, albo też dojrzewają w czasie rządów ministra Czerwińskiego, boć przecież minister musi o wszystkiem wiedzieć, co się w jego ministerjum dzieje, i za wszystko też odpowiada.

W czasie rządów ministra Czerwińskiego zaszedł więc wypadek, o którym donosi świeżo Katolicka Agencja Prasowa. W jednej szkole powszechnej w powiecie słonimskim nauczyciele (z lewicowego związku nauczycieli) zostawili dzieci katolickie na naukę religji u popa i poprowadzili je potem na nabożeństwo do cerkwi. Jakkolwiek społeczeństwo miejscowe oburzyło się na to, to jednak władze szkolne uważały, że to sprawa błaha, nauczycieli zaś, którzy powyższe fakty napiętnowali... przeniesiono na inną posadę. Kowal zawinił, a ślusarza powieszono. Oczywiście, przeniesieni nauczyciele należeli do stowarzyszonia chrześcijańsko-narodowego...

W mowie sejmowej poseł narodowy Czetwertyński stwierdził, że zna wypadki, iż teraz wiele matek, często z bólem serca, nakazywać musi swym dzieciom powracającym ze szkoły, żeby zapomniały to, o czem im nauczyciel mówił, bo nauki, udzielane przez niektórych nauczycieli, nie są odpowiednie dla serca i duszy katolickiego dziecka.

Za rządów ministra Czerwińskiego zmniejszono liczbę godzin, przeznaczonych na wykłady religji, a tymczasem w protenstanckiej Szwecji powiększono właśnie wykłady z 6-ciu do 8-miu godzin.

Młodzieży szkolnej poleca się uczęszczać na wykłady Kadena-Bandrowskiego, którego własny brat napiętnował, jako szerzyciela demoralizacji.

A oto znów inna wiadomość Katolickiej Agencji Prasowej: Ojciec św. Pius Jedenasty wydał encyklikę o katolickiem wychowaniu młodzieży. Ponieważ sprawa ta dotyczy również nauczycieli katolickich, więc proboszcz w Wysocku w powiecie słonimskim kupił większą ilość encykliki i rozesłał nauczycielstwu. Nauczyciele, należący do związku lewicowego, uchwalili, że „encyklika do bibljoteki nie nadaje się", na zapytanie zaś jednej nauczycielki, co z przysłaną encykliką począć, radzili ją spalić!

Rozdźwięk pomiędzy szkołą a rodzicami jest wielki i widać zanik zaufania do dzisiejszej szkoły. Szkody z tego powstałe są nie do powetowania, to też żal dziwy ogarnia każdego prawdziwego Polaka katolika, że stosunek pomiędzy szkołą a rodziną uległ tak niekorzystnej zmianie.

Skąd to pochodzi, gdzie tego przyczyny? Możnaby tu zastosować przysłowie: „Jaki pan, taki kram".

W pięknem swem przemówieniu do pielgrzymki, liczącej zgórą tysiąc nauczycieli i nauczycielek z Piemontu i Lombardji, uwydatnił Ojciec święty wzniosłe zadanie nauczycieli, od których żąda, aby kierowali dziećmi według praw Bożych, „żeby łaska Boża, przez którą leczą się rany natury ludzkiej, wzmocniła młode istoty".

Czy minister niekatolik może pobudzić nauczycielstwo do wpajania i pogłębiania zasad życia katolickiego w duszach powierzonych mu dzieci!! Nie możemy żądać od człowieka rzeczy nadludzkich, a z doświadczenia wiemy, że odstępcy często nawet nienawidzą religji, którą porzucili.

Dla dobra więc katolickiego wychowania dzieci naszych musimy żądać, żeby ministrem oświaty i wyznań w Polsce był tylko katolik.

E. B.

Listy z miasteczek i wsi.

KONIAWA (pow. Wileńsko-Trocki).

Ostatni raz możemy pisać z gminy Koniawskiej, jako należącej do powiatu Wileńsko-Trockiego, albowiem gmina ta została ostatecznie podzielona na 4 części, z których tylko część pozostała w pow. Wileńsko-Trockim wchodząc w skład gminy Orańskiej, która była dotychczas niesamowystarczalna. Resztę gminy włączono częściowo do gminy Raduńskiej, częściowo do Ejszyskiej, a częściowo Zabłockiej. Wszystkie te gminy należą do powiatu Lidzkiego. Czy ten nowy podział będzie lepszym, zobaczymy w przyszłości. W.

ŚWIĘCIANY.

Dzień jedenastego czerwca na długo zapewne pozostanie w pamięci mieszkańców naszego miasta, bo mieliśmy na rynku rzadkie i bardzo przytem pouczające przedstawienie.

Wprost jak w teatrze.

Rozpoczęli to przedstawienie liczni agitatorzy Partji Chłopskiej, Wyzwolenia i Polskiej Partji Socjalistycznej. Od godziny 12-ej do 4-ej po południu był rynek święciański widownią popisów krasomówczych tych jegomościów.

Jednym takie gadanie podobało się więcej, drugim mniej, a najwięcej było takich, co się oburzało słuchając brednie tych rzekomych obrońców chłopów i robotników.

Zapewne jednakże wiece zakończyłyby się spokojnie, gdyby nie osławiony nasz bebechowiec-piłsudczyk, p. Krasicki. Było to w godzinach urzędowych, więc musiał on siedzieć przy biurku, w kancelarji Sejmiku, ale słysząc przez okno, jak na rynku wykrzykują socjaliści czy też agitatorzy partji chłopskiej, nie wytrzymał, porzucił urzędowanie i wnet wylazł na furę, by dorzucić do wywrotowych przemówień tamtych swoje trzy grosze.

Ale, jeżeli ludziska dość cierpliwie słuchali agitatorów partyjnych, to stanowczo mieli dość widoku urzędnika wyjącego z wozu na rynku.

Wnet strącono p. Krasickiego z wozu i nie pozwolono mu gadać.

Szkoda, że nie znalazło się nikogo, kto za uszko zaprowadziłby tego rozwydrzonego urzędnika do biurka urzędniczego, albo wprost do p. starosty i wytłumaczył obu tym panom, że ludność Święcian nie poto płaci podatki, których pewna część idzie na pokrycie ich pensyj, by następnie urzędnicy w godzinach urzędowych, zamiast spełniać swe obowiązki służbowe, urządzali na rynku gorszące widowiska.

P. Krasicki swojemi głupiemi mowami drażni ustawicznie ludność i policja powinna była jego w pierwszym rzędzie aresztować, a nie jakąś tam babę, czy też owego Litwina ze wsi Wyhary, którzy wyrazili swe oburzenie z powodu wystąpień p. Krasickiego i poszli za to pod klucz.

Możliwe, że, jak twierdzą w policji, owa baba, to jakaś komunistka, ale ludność o tem nie wie i nie rozumie, dlaczego jednemu krzykaczowi wiecowemu wolno wrzeszczeć z wozu, a drugiego się aresztuje.

A czem jest lepszy p. Krasicki od tej baby, nikt wytłomaczyć nie potrafi.

Zresztą od niego można więcej wymagać, bo przecież to wyższy urzędnik i prawa ręka samego p. starosty, a tamto zwykła baba, niepiśmienna i głupia, która w prostocie ducha uwierzyła w brednie socjalistyczne towarzyszów Stażowskich czy Pławskich.

W każdym razie, ludzie z wieców rynkowych dnia 11 czerwca sporo rzeczy się nauczyli i będą wiedzieli kto u nas tylko wiecować potrafi, a kto rzeczywiście stoi na straży spraw i interesów ludności.

Mamy nadzieję, że ilość zwolenników listy Nr. 24 przez ten czas ogromnie wzrosła. Pielarz.

ORNIANY (pow. Święciański).

Zmuszony jestem zabrać głos na łamach poczytnego pisma „Głos Wileński" w obronie katolickiej ludności nadgranicznej z okolic Ornian, byłej parafji Janiskiej.

Otóż przed wojną światową, kiedy ludność polska parafji Janiskiej była prześladowaną za mowę polską, za śpiewy w polskim języku w kościele Janiskim, kiedy księża Litwini byli kierowani do Janiszek specjalnie do tępienia polskości, mieli jednak możność Polacy odwiedzania świątyni.

Pamiętam dobrze, kiedy jeszcze byłem dzieckiem, w każdą niedzielę i każdy dzień świąteczny, kiedy na polu ustawała praca, kiedy tylko skowronek wspinając się w górę wyśpiewywał swe trele ku chwale Bożej, kiedy srebrzyste łany zbóż i kwieciste łąki tylko wiatr swem łagodnem podmuchem dotykał, na zew kościelnego dzwonu, kto tylko mógł, śpieszył do kościoła w Janiszkach; wszystkie dróżki i ścieżki roiły się od pieszych i podwód kierujących się ku kościołowi, a od strony Ornian, Giryńców, Skardziów, Zuprowalów i innych wsi ogromne łodzie przeprawiały lud przez jezioro do miasteczka, gdzie w kościele, przepełnionym podówczas po brzegi, wznoszono modły do Stwórcy i płynęły skargi i żale tego ciemiężonego i uciśnionego ludu, wołającego o łaskę Bożą i sąd sprawiedliwy.

Prośby i wołania ludności parafji Janiskiej zostały usłyszane i obecnie większa część tej parafji pozostająca po stronie polskiej odzyskała wolność, ma możność mówienia po polsku.

Za mowę, za wiarę, za zapatrywania nikt nie prześladuje. Tymczasem na nieszczęście pozbawiona jest ludność najdroższego skarbu, najwięcej pożądanego i niezbędnego ogniska, w którem mogłaby porozumiewać się z Bogiem. Oddzielona została od kościoła.

Do Janiszek, gdzie obecnie rządzą Litwini, nie można się dostać, bo dzieli kordon graniczny. Tu znowóż, do Korkożyszek, do Powawiorki i innych parafij jest prawie 20 kilometrowa przestrzeń, więc ludność wspomnianych wsi w dnie świąteczne, kiedy ustaje praca na polu, odświętniej co prawda ubrana niż w czasach minionych, (nie widać łapci, obdartych sukman, grubych płóciennych koszul, w których chodzono), nie ma jednakże możności odwiedzić świątyni, posłuchać pasterskiego kazania.

Natomiast coraz częściej spędza się tu dnie świąteczne poza świątynią, w knajpach i karczmach, przy kieliszku lub nawet szklaneczce.

Prawda, odwiedzają te wsie często partyjni wysłannicy, rzekomi obrońcy ludu, jednak żaden nie widzi tych istotnych potrzeb ludności wiejskiej, żaden z nich nie poruszy tę najpilniejszą sprawę, nie zbierze pieniędzy, chociażby na odnowienie którejkolwiek z dawniejszych kaplic i sprowadzenie księdza. Pod tym względem bardzo, a bardzo została pokrzywdzona ludność parafji Janiskiej, nie mówiąc już o tych, którzy znaleźli się po stronie Litwy, gdzie obecnie po polsku odezwać się nie można.

Jeżeli weźniemy ziemię Krakowską, tam na każde kilkanaście kilometrów kwadratowych po kilku księży pracuje. Są liczne zakony. Tymczasem tu, gdzie jest tyle pracy do odrobienia, gdzie na kilka parafij jeden nieraz pasterz, tu nikt nam nie idzie z pomocą, tu musimy sami walczyć, borykać się i wpadać w zwątpienie, czy wytrwamy, czy zwyciężymy. W majątku Ornianach, ośrodku tych zaniedbanych wyżej miejscowości, znajduje się nawet budynek duży, dawna kaplica: czyżby więc nie można było poczynić starań o odnowienie, czyżby nie można wyznaczyć pasterza dobrego dla podtrzymania polskości, o którą walczyliśmy i walczymy nadal. Nie wątkię, że p. hr. Tyszkiewicz przyczyni się do tego materjalnie, by w jego dworze Ornianach powstał Dom Boży.

Br. Wojtkiewicz.

BIERWIAKI (pow. Dziśnieński).

Wieś Bierwiaki, ma od dwóch lat szkołę założoną przez Polską Macierz Szkolną. Uczy nauczycielka p. Genowefa Włodarska. Ludność wyznania rzymsko-katolickiego.

W dniu 3-go Maja starsze dzieci poszły pochodam wraz z nauczycielką na nabożeństwo do kościoła odległego o 5 kilometrów od Bierwiak. Po uroczystem nabożeństwie wrócono do Bierwiak na obiad. O 5-tej zaś po południu, zgromadziły się wszystkie dzieci w szkole. Przyszli i rodzice, oraz zaproszeni goście.

Nauczycielka p. Włodarska, wygłosiła krótki odczyt o Konstytucji 3-go Maja. Następnie odśpiewano chórem „Witaj majowa jutrzenko". Poczem nastąpiły deklamacje dzieci starszych z IV i III oddziału, potem znowu śpiewano łatwe i okolicznościowe piosenki, deklamowały też dzieci młodsze z II-go i I-go oddziału, co niezmiernie podobało się rodzicom, zwłaszcza, iż każde dziecko brało w tem udział. Następnie nauczycielka mówiła, dlaczego zakładane są szkoły Macierzy i o tem, iż każdy obywatel polski w miarę możności winien przyczynić się do szerzenia oświaty i składania na nią ofiar. Państwo robi wiele, pomoc społeczeństwa jest tu konieczna.

Uroczystość zakończono śpiewem chóralnym „Wszystko co nasze", „Ojczyzna ma droga", „Zaszło już słonko" i hymnem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła" odśpiewanym przez wszystkich obecnych.

Na cele oświatowe złożono 5 złotych, które p. Nauczycielka przesłała Polskiej Macierzy Szkolnej do Wilna.

ZAHORCE (pow. Mołodeczański).

Wieś Zahorce jest wyjątkowo biedną wsią i ludność pomimo ciężkiej pracy nie może dostatecznie wyżywić rodzin swoich.

Włościan zamożniejszych zupełnie nie posiada. Zresztą za zamożnych uważają się tam tacy, co kilka dziesięcin ziemi mają, bo pozostali to jeszcze większa biedota.

I na naszym kawałku ziemi można było by jakoś gospodarzyć, gdyby to nie tak licha ziemia. W Zahorcach grunta uprawne są to w bezwzględnej większości piaski, na których nie podobna gospodarzyć.

Piaski te tymczasem podniesiono do godności pierwszej kategorji. Cieszymy się ogromnie z tego szczytnego tytułu, ale niestety wraz z nim idą nakazy płatnicze i tu dopiero rzeczewistość urąga tytułowi i tu się rozpoczyna smutna i straszna walka nędzy z prawem.

Przed dwoma laty i w roku bieżącym pisaliśmy kilka podań do Wydziału Powiatowego z prośbą o wyznaczenie komisji szacunkowej, opłaciliśmy podanie i czekamy dwa lata. A wiatr unosi tumany piasku „pierwszej kategorji", z pośród którego zarysowuje się skromna postać „sekwestratora". Czy przyjedzie komisja?

M. M.

SZCZUCZYN.

W poniedziałek 2 b. m, odbyło się posiedzenie Rady Gminnej w Szczuczynie poświęcone głównie sprawie zawieszenia szczuczyńskiego wójta, p. Berdowskiego, oskarżonego, jak wiadomo, o zgwałceniu żony stróża Na posiedzenie zjawił się we własnej osobie sam p. starosta Siellawo. Widocznie sprawki p. wójta bardzo p starostę obeszły.

Pan starosta przyszedł z gotowym postanowieniem obronienia p. wójta, bo zaczął swe przydługie przemówienie od wychwalania energji wójta przy wykonaniu szarwarku, a, że szarwark znów się zbliża, więc p. starosta pełen jest niepokoju, jak tam ten szarwark zostanie wykonany. Mówił to wszystko p. Siellawo w obecności nowego wójta przez siebie na miejsce Berdowskiego zamianowanego. Jakaż to szkoda, że p. starosta przedtem dobrze się nie namyślił i nie zamianował takiego wójta, któryby również umiał sprawę szarwarku należycie załatwić.

Nie jest to rzecz tak trudna, żeby się w gminie nie znalazło odpowiedniego człowieka.

Zresztą sam p. Siellawo przyznał, że nie odrazu i Berdowski był w tej sprawie dostatecznie mądry, ale się nauczył z czasem.

W końcu p. starosta zapytał się, czy Rada Gminna uważa zawieszenie Berdowskiego za szkodliwe dla gospodarki gminnej?

Jeden z radnych, który w tej sprawie zabrał głos, stanowczo wypowiedział się przeciwko poglądom p. starosty, a przedewszystkiem przeciwko takiemu stawianiu kwestji, kiedy dla lepszego załatwienia sprawy jakiegoś mostka, (ale i to zresztą wątpliwe, bo nie wszyscy gospodarkę Berdowskiego uważają za doskonałą) miałaby Rada Gminna zapomnieć o przestępstwach, które zarzucają obecnie p. wójtowi Berdowskiemu.

Człowiek będący pod tak ciężkim zarzutem nie może spełniać swych obowiązków urzędowych, zanim się całkowicie nie oczyści.

Tem bardziej, że władza wójta ułatwiłaby mu znakomicie zacieranie śladów.

Gdy w końcu przyszło do głosowania, za wnioskiem p. starosty oddało głosy przez podniesienie ręki tylko 5 czy 6 osób.

Widząc swoją porażkę p. Siellawo zarządził powtórne głosowanie zwracając się do poszczególnych radnych, którzy ręki nie podnieśli, z zapytaniem: „A pan jak głosuje?!". (Dosłownie!).

Naturalnie ręce zaczęły się podnosić.

Gdy się znalazło 8 czy 9 głosów, p. starosta się uspokoił. Obecnych było 15, więc już większość p. starosta wyrobił.

Tak się u nas traktuje samorząd.

Na szczęście znalazło się jednak kilku radnych, którzy głosowali wedle własnego sumienia, a nie woli p. Siellawy.

Zapowiedziano również p. staroście, że do protokułu będą zgłoszone na piśmie objaśnienia, dlaczego jednakże głosowano przeciwko wnioskom p. starosty.

Spodziewamy się, że przynajmniej p. wojewoda nie pochwali praktyk „obrończych" p. Siellawy.

Miejscowy.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Wilnie.

W sobotę wieczorem przybył do naszego miasta p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki witany uroczyście przez władze wojewódzkie i miejskie.

W niedzielę o godz. 10 rano udał się p. Prezydent na lotnisko na Porubanku, gdzie po wysłuchaniu Mszy św. odprawionej przez biskupa Bandurskiego brał udział w uroczystości nadania dyplomów lotniczych 12 młodym lotnikom-studentom oraz dokonał przeglądu wojsk.

Z lotniska udał się p. Prezydent na boisko pióromonckie, gdzie odbywały się pokazy gimnastyczne hufców przysposobienia wojskowego.

Po południu na cześć p. Prezydenta odbyły się zawody konne na torze wyścigowym na Pośpieszce a wieczorem wielkie przyjęcie w kasynie garnizonowym.

W poniedziałek brał udział p. Prezydent w święcie pieśni dzieci wileńskich. Śpiewało p. Prezydentowi przeszło 2000 dzieci zgromadzonych na dziedzińcu pałacu.

Następnie zwiedzał p. Prezydent aż do wieczora najrozmaitsze zakłady naukowe i dobroczynne. Uniwersytet wileński obdarzył przy tej sposobności p. Prezydenta dyplomem honorowego profesora Wszechnicy Batorowej.

Dnia 13 lipca r. b. odbędą się wybory do Sejmu w pow. Święciańskim, Postawskim, Dziśnieńskim i Brasławskim! Głosować tylko na listę Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego Nr. 24!

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Fabrykacja niedouczków.

Każdy człowiek rozsądny i doświadczony, wie co to jest przerwanie jakiejś roboty, niedokończenie jej w całości, niedokończenie obstalunku dokładnie, według prawideł. Przedmiot taki niewykończony nie znajdzie nabywcy, bo nikomu nie jest potrzebny i nikt nie będzie mieć pożytku z ubrania uszytego w połowie, z bucika bez podeszwy, albo z maszyny, w której brakować będzie najgłówniejszych kółek.

Państwo polskie chce mieć w porządku wszelkie rzeczy używane w życiu i musi mieć ludzi przygotowanych do różnych prac i zajęć, które tworzą cywilizację.

Przygotowaniem ludzi zajmuje się szkoła.

Szkoły bywają rozmaite: dla zdolnych do wysokich nauk trwających kilkanaście lat, — dla różnych zawodów czyli specjalności, bez których niema cywilizacji i wygód życiowych, — dla rzemiosł w których coraz więcej doskonałości wymaga świat, jednem słowem szkół jest dużo.

Ale teraz pytanie, jak my z tych szkół korzystamy? jak oddajemy do nich swoje dzieci?

Wiadomo, że człowiekowi każdemu potrzebna jest nauka o rzeczach najważniejszych nas otaczających, o tem, czego dokonal iludzie żyjący przed nami na wiele setek lat, i o tem co różni mądrzy wynalazcy wytworzyli, aby najmniejszym kosztem mieć najwięcej dogodności w życiu.

Otóż, żeby tego nauczyć się, trzeba wiedzieć skąd zacząć — od czego do tej nauki wziąć się i w jakim czasie pracę nad zapamiętaniem tych najważniejszych rzeczy skończyć.

Bez podstaw i fundamentów każdy dom sklecony będzie tylko budą, którą lada wiatr wywróci.

Taką szkołą podstawową jest szkoła powszechna siedmiooddziałowa, czyli siedmioklasowa jak nazywają potocznie. Tu są wyszczególnione wiadomości naukowe, bez których żadnego fachu posiąść niemożna tak, aby być doskonałym w swoim zawodzie i nie wstydzić się zagranicy. W powszechnej szkole żadnego fachu specjalnego nie uczą. Porządek nauk, czyli program, zawiera najpotrzebniejsze wiadomości do tego, aby potem wyuczyć się dokładnie jakiegoś fachu. I te wiadomości, zaczynając od pisania, czytania i rachunków, a kończąc na prawach przyrody, na historji ojczystej i zagranicznej, są rozłożone na siedem lat życia dziecka według tego, jak ono rośnie. W pierwszych oddziałach, czyli klasach są naukowe wiadomości łatwiejsze, dla małych dzieci podawane przez książki szkolne, czyli podręczniki i przez objaśnienia nauczycielek i nauczycieli. W piątym, szóstym i siódmym roku, czyli przy skończeniu szkoły, powszechnej, są rzeczy coraz trudniejsze, ale konieczne do tego, aby mieć wykształcenie. Do szkół zawodowych, np. technicznych, nie przyjmą ucznia, co szkoły powszechnej nie skończył, bo taki niedouczek niezrozumie wyższych spejalnych nauk, naprzykład mechaniki, elektrotechniki, rzemiosł wyższych, i t. p. Teraz partacze samouki rzemieślnicze źle wychodzą, bo ich roboty są mało cenione.

To samo stosuje się nietylko do chłopców, ale i do dziewcząt. Teraz programy szkolne są jednostajne dla mężczyzn i dla kobiet. Kobiety muszą też zarabiać na życie, nieraz na całe rodziny — i dlatego muszą być wykształcone jednostajnie i przygotowane do nauki i fachu przez skończenie szkoły powszechnej.

To jest najmniejsza ilość wiadomości, które przez siedem lat musi dziewczynka posiąść, żeby potem nie być niedołęgą i ogłupiałą niedouczką.

Nauki w szkole niemożna przerywać, bo szkoła to nie kiełbasa, z której każdy sobie ukroi, ile chce.

A teraz pomyślmy sobie, czy dobrze robią rodzice, którzy odbierają córki ze szkoły w połowie kursu z piątego lub szóstego oddziału?

Wiadomości i nauka takiej dziewczynki są bardzo małe i niczem taka nie zajmie się dokładnie, bo ona jest ciemna, nic ją nie interesuje, prócz zabaw i gałganków.

Bywa to najczęściej wtedy, kiedy dziewczynka zostanie na drugi rok w tym samym oddziale, przez to, że słabiej się uczy i gorsze ma stopnie.

Lepiej, aby takiej dziewczynce dać pomoc naukową: niech bracia jej pomogą, albo niech korepetycje da jaka nauczycielka, ale odbierać ją ze szkoły, ażeby już nie mogła nigdy douczyć się najpotrzebniejszych rzeczy, to jest dziecko skrzywdzić.

Dziewczynka co nie skończy szkoły jest okaleczona na umyśle.

Rodzice mówią wtedy:

— Dość tej nauki! Niech idzie zarabiać!

I jakiż jej dają zarobek?

Dziewczynki same widzą przyszłość dla siebie najczęściej w nauczeniu się szycia sukien. I znowu musi taka 2 albo 3 lata chodzić do pracowni jakiejś starszej szwaczki najczęściej darmo i potem, gdy już jako tako umie skroić suknię, „bierze na siebie robotę“.

Takich dziewcząt w każdym domu, w każdej bramie jest po kilka, i choć obrażają się za nazywanie ich „szwaczkami“, a przezywają siebie „krawcowemi“ muszą zadawalniać się szyciem dla biednej ludności, gdyż żadna pani im nie powierzy stroju droższego.

A ponieważ od wielu lat, co roku przybywa moc takich szwaczek, więc dochodzi do wielkiej konkurencji w cenach i dziś można dostać robotę sukienki za cztery złote!

I to tylko przez parę letnich, a raczej wiosennych miesięcy dwie — trzy zdarzają się roboty, bo są duże magazyny, gdzie szyją prawdziwi krawcy i krawcowe i są wreszcie składy gotowych sukien sprowadzonych z Warszawy i nikt nie potrzebuje tych szwaczek.

Niech rodzice pozwolą córkom skończyć szkołę, niech dziewczęta uczą się gospodarstwa domowego, kuchni, zarządzania domem na wsi i w mieście, pszczelarstwa, ogrodnictwa, tkactwa, a każdy patent z takich skończonych szkół i kursów przy wykształceniu najmniej siedmiooddziałowej szkoły powszechnej—da dziewczynie byt niezależny, a nieraz stanowisko instruktorki przy sejmiku powiatowym na wsi i życie zdrowe.

Większość szwaczek po miastach choruje i umiera młodo na suchoty, pracując w złych warunkach i głodząc się z powodu braku pracy, a chęć strojenia się sprowadza nieraz na złe drogi.

Więc niech rodzice nie odbierają córek przed skończeniem szkoły, i niech je uczą rzeczy praktycznych po otrzymaniu świadectwa szkolnego, bo lepiej i inaczej zarabia dziewczyna oświecona, a inaczej niedouczek.

Poeta polski mądrze powiedział:

„Bo wiedz — nie popchną tego wstecz,
„Ani pochłoną fale,
„Kto umie choćby jedną rzecz,
„Lecz umie — doskonale!

Ludwika Życka.

Wiadomości praktyczne.

W jaki sposób uzyskać pożyczkę hodowlaną. Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek na kupno materjału hodowlanego (z wyjątkiem koni), a więc na zakup bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej, na urządzenie hodowli drobiu i budowę kurników, wreszcie na urządzenie pasiek i kupno przedmiotów potrzebnych do bartnictwa. Pożyczkę na pasiekę mogą otrzymać pszczelarze, urządzający pasiekę conajmniej z pięciu pni.

Warunki spłaty pożyczek są następujące: Pożyczki na bydło rogate należy zwrócić w ciągu trzech lat, w pięciu równych ratach półrocznych, przyczem pierwsza rata przypada po upływie jednego roku od dnia pożyczki. Pożyczki na owce i nierogaciznę należy zwrócić w ciągu dwóch lat, w trzech równych ratach półrocznych; pierwsza rata płatna, jak wyżej. Pożyczka na drób i kurniki musi być spłacona w jednej racie i to po upływie roku.

Podania składać w powiatowych komunalnych kasach oszczędności lub w spółdzielniach, które za pośrednictwo pobierać będą 2 procenty ponad odsetki, pobierane przez Państwowy Bank Rolny. Dla gospodarstw drobnych o obszarze do 50 hektarów, procent będzie mniejszy.

Zgłoszenie o pożyczkę musi być poświadczone przez Izbę Rolniczą, a także przez zrzeszenie rolnicze (naprzykład przez kółko rolnicze), że proszący gospodarz zasługuje na pożyczkę.

Otrzymujący pożyczkę musi zobowiązać do niesprzedawania nabytego dobytku przed spłatą ostatniej raty pożyczki. Hodowcy, nabywający buhaje czy knury, a nieposiadający obory, składającej się z dostatecznej ilości krów czy świń, muszą zobowiązać się ponadto do dopuszczania zakupionych sztuk do cudzych zdrowych zwierząt,

Pierszeństwo w otrzymaniu pożyczki mają rolnicy, mogący wykazać się celową pracą w zakresie hodowli (udział w konkursach). Następnie, o ile chodzi o pożyczki na zakup materjału hodowlanego, pierwszeństwo przed innymi posiadają starający się o pożyczkę na kupno buhaja czy knura, a także mają pierwszeństwo członkowie zrzeszeń spółdzielczych zajmujących się przetwórstwem i zbytem, posiadający wykształcenie rolnicze, osadnicy, a następnie właściciele gospodarstw scalonych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Bratobójcze walki na wsi sowieckiej. Jużeśmy nieraz pisali o tem, że wprowadzenie tak zwanej kolektywizacji (wspólnoty) gospodarstw rolnych na wsi napotyka na silny opór ze strony ludności włościańskiej, przyczem dochodzi nieraz do krwawych walk pomiędzy ludnością, a władzą sowiecką.

Obecnie jesteśmy świadkami jeszcze gorszego zjawiska.

Na tej kolektywizacji zyskują jedynie ci włościanie, co nie posiadają żadnego mienia, najczęściej rozmaici awanturnicy i pijacy, którzy przepili i przehulali swój dobytek i radzi korzystać z cudzego; tracą natomiast ci wszyscy, co pracą i oszczędnością potrafili coś utrzymać pomimo bardzo ciężkich czasów.

Otóż ostatnio pomiędzy temi dwoma grupami ludności wiejskiej raz poraz dochodzi do krwawych walk bratobójczych, bo jedni bronią resztek swego mienia przed ostateczną zagładą, a drudzy idąc na rękę władz sowieckich starają się im wszystko zabrać i włączyć do kolektywów. Straszne zjawisko!

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 17-ym czerwca płacono:

za 100 klg.

	zł.	zł.
żyta	16	18
pszenicy	36	39
jęczmienia	16	18
owsa	18	19
gryki	19	22

za 1 klg.

	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.20	2.50
cielęciny	1.60	1.80
baraniny	—	—
wieprzowiny	2.80	3.00
słoniny krajow.	2.80	3.00

	zł.gr.	zł.gr.
smalcu wieprz.	3.30	4.20
masła niesolon.	3.80	4.20
„ solonego	3.50	3.60
cukru kryształ	—	1.70
„ kostka	—	2.05
soli białej	—	35
kawy naturaln.	9.00	14.00
„ zbożowej	2.40	3.00
herbaty	17.50	30.00
nafty 1 litr	—	65
mydła do prania	1.45	1.90
świec	1.75	2.40
1 litr śmietany	1.20	1.80
10 sztuk jaj	1.10	1.30

KALENDARZYK.

CZERWIEC

22	N.	N. M. P. Nieust. P Paulina B. M.
23	Pon.	Agrypiny M., Zenona M. Wandy
24	Wt.	Narodzenie Św. Jana Chrzc.
25	Śr.	Prospera B. W., Adalbecta W.
26	Czw.	Jana i Pawła M. M.
27	Piąt.	Serca Jezus. Władysława Kr. W.
28	Sob.	Leona II Pap. W., Ireneusza B. W.

Odmiany księżyca.
Nów 26-go czerwca o godzinie 14 m. 46.

Kalendarzyk historyczny.

22 (1768 r.) Klęska Moskali przy oblężeniu Krakowa. Strzał Marcina Oracewicza.
23 (1818 r.) Bitwa pod Popielnami.
24 (1394 r.) Hołd Pomorzan.
24 (1768 r.) Rzeź humańska.
24 (1812 r.) Przejście Napoleona przez Niemen.
25 (1447 r.) Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron
26 (1295 r.) Koronacja Przemysława w Gnieźnie.
26 (1812 r.) Zwołanie nadzwyczajnego Sejmu w Warszawie.
26 (1862 r.) Rozwiązanie szkoły podchorążych.
27 (1794 r.) Zaburzenia w Warszawie.
28 (1325 r.) Czrest Aldony w Krakowie.
28 (1812 r.) Napoleon wjeżdża do Wilna.
28 (1734 r.) Zdobycie Gdańska przez Moskali.
28 (1812 r.) Druga sesja Sejmu nadzwyczajnego i uchwalenie Kofederacji generalnej.
28 (1846 r.) Przyłączenie Krakowa do Austrji.

Ceny obcych walut.

z dn. 17-go czerwca 1930 r.
Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Nie pozna się.

— Panie doktorze! Jak pan już tak dokumentnie opukał moją babę, to możeby pan tak za jednym zachodem zajrzał i do stajni, bo mi czerwona krowa coś postękuje.

— Przecież ja nie jestem weterynarzem.

— Ale, pan myśli, że się krowa na tem pozna?

Takie te chłopy!

W nocy budzi Wojciecha płacz dziecka w kołysce.

— Maryś — budzi Wojciech żonę — wstańże i zakołysz dziecko, bo wrzeszczy.

— O, la Boga! Takam spracowana... A ty leniu. nie mógłbyś to zakołysać, ino mnie budzisz! Przecież to tak twoje dziecko, jak i moje.

— Eh — mruczy Wojciech, odwracając się na drugi bok — to sobie kołysz swoją połówkę, a moja niech się tam drze!

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.